

ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK

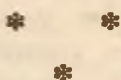


CENA
NUMERU
20 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnym - dobro Państwa”.

„Stać murem,
nie dać się ruszyć.
To hasło nasze. Stać
murem, nie dać się
ruszyć z ziemi, wiary,
religji, mowy i z cha-
łupy. Nie dać się ru-
szyć, stać murem bo
przyjdzie odrodzenie
— widzę je — jest
ono blisko“.



Końcowe słowa kazania, wy-
głoszonego w czasie uroczy-
stości grunwaldzkich
w dniu 15. VII. 1910.



„Wyście nie
widzieli Siebie i celu
Swego lecz Polski o-
braz jasny a żywy stał
przed Wami... Wyście
ukochali ojczyznę,
„bez Siebie nad Sie-
bie“. Więc za to Wam
narodu miłość, cześć,
uznanie i wdzięczność
serdeczna“.



Wyjątek z odezwy do legjo-
nistów, stojących w polu.
Postój, 20 grudnia 1915.

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ZGONU KS. BISKUPA BANDURSKIEGO.

W dniu 6 marca b. r. mija rok trzeci od chwili zgonu ś. p. Ks. Biskupa Dr. Władysława Bandurskiego, kapłana - patrioty, natchnionego pisarza, złotoustego kaznodziei, nieustrzonego pracownika na niwie ojczyźnej, krzepiciela serc i orędownika żołnierzy legjonowych, pasterza o duszy kryształowej, człowieka szlachetnego, jakich mało Polska w swych dziejach lat ostatnich posiadała i posiada. I w miarę jak Postać ta z biegiem czasu oddala się od nas, tem silniej i wyraziściej występuje cała Jej działalność w potężnych rysach, znacząc symbolem wielkości każdy czyn zawsze w dobrej sprawie poczęty, olśniewający blaskiem umiłowania tego wszystkiego, co rzeczywistego dobra, niepokolanego piękna i prawdy wielkiej pełne jest.

Synem tej ziemi był, tu — w tem mieście — światło dzienne ujrzał. Tu mową ojców się pieścił, w bernardyńskim klasztorze przed cudownym Matki Bożej obrazem miłość wielką ku Bogu i ludziom w duszy swej rozpałał, z rówieśnikami swymi na zwaliskach zamku obronnego siadywał i w opowiadania o Frydruszu bohaterskim, o konfederatach barskich, o powstaniu z 1863 r. chętnie się wsłuchiwał. W tutejszej szkole rozum swój kształcił, wśród pól szerokich biegał, bujną łąk zielenią i lasów okolicznych się cieszył, zakola kręte Bugu znał i w jego nadbrzeżnych, posusznych półlejach często przebywał. Tu, nad przeszłością ojczyzny swej dumiał, terażniejszość jej przenikał, o przyszłości i chwale śnił. Ten wtedy maluchny sokalskiego szewca syn — synem wielkim i chlubahą całej Polski się stawał. A gdy później, na szerokiej arenie życia stanął, o miejscu swem rodzinnem nigdy nie zapomniał, zawsze do niego z radością spieszył i z wdzięcznością o niem wspominał. Tu - w tem mieście - każdy dom, każdy mur załom lub chata, słomą kryta, każdy mieszczanin, każde dziecię drogie i miłe Mu było.

I dlaczegoż już teraz tak o Nim głucho? Miejsce, gdzie dom niewielki rodziców Jego stał, puste jest. Widomej pamiątki żadnej. Gdzieśniedzieś u krewnych tylko — piuska wyblakła, gdzieśniedzieś w ukryciu —

fotografja dawna, na cmentarzu cichym płyta grobowa matuchny Jego, dwa dzwonki mszalne z napisem dedykacyjnym w klasztorze, napis niedokładny na tablicy ulicznej, nazwisko na szkole powszechnej — to wszystko. A przecież wielką była ta postać piękna i szlachetna Rodaka Naszego. Znała go Polska cała i z uwielbieniem wielkiem imię Jego powtarza. Słusznem więc jest, by głośno o Ks. Bandurskim mówić dla naśladowania drugim — dla oddania hołdu i należnej Mu czci.

Postać duchowa Ks. Biskupa Bandurskiego dziwnym żarzy się blaskiem na tle dziejów naszych ostatnich lat pięćdziesięciu. Należy On do tych rzadkich indywidualności, które przeznaczone są od pierwszych chwil życia swego, do spełniania wielkich zadań w narodzie i wskazywania mu dróg postępowania. Wyrastają one ponad głowy tłumu, potęgą swego umysłu wnikają w płataninę wypadków i zdarzeń społeczeństwa, umieją odczuć tętno jego życia i nowe mu zakreślać kręgi działania.

Tworzą idee, budzą uczucia, treścią swych myśli zapładniają umysły swych rodaków a ujawszy w swe ręce rząd oddanych im dusz, prowadzą je na nowe szlaki bytowania. Pomazańcem takim był Ks. Biskup Bandurski. Urząd kapłana pełnił, zawód kaznodziejski obrał. Chrystusową miłość bliźniego za fundament życia swego uważał, ojczyznę całym jestestwem swem ukochał, rozumem przeszłość jej przenikał, przyszłość tworzył. Na formę wszelaką nie zważał, w treść czynu swego duszę całą wkładał. Nie splendorem rodzimym ni bogactwem dostojności swe zdobywał lecz wiarą głęboką, miłością czystą, rozumem wielkim i poświęceniem bez granic. Dla siebie niczego nie pragnął, wszystkim potrzebującym wszystko swoje oddał. Zapomnianą postać królowej Jadwigi, żony Jagiełły społeczeństwu przypomniał. On jej kult religijny zainicjował, wysoko podniósł i w kazaniach swych rozpowszechniał. Polska i Polska była pieśnią życia Jego. W nią wpatrzony jak w kryształne zwierciadło, ducha jej badał i przyszłość odczytywał. Pogrobowiec romantyzmu z czasu a ro-

mantyk w treści w wielkie jej przeznaczenie wierzył. Wiara ta dała mu moc przewidywania; miłość — tę moc podtrzymywała, rozum w logiczne związki myśli jednoczył. I wtedy, gdy Wyspiański w posępne mury Wawelu się wcielał i w potężnym głosie Zygmuntońskiego dzwonu wschodzący ojczyznę naszej świt wyczuwał, gdy Józef Piłsudski w tajnych swych odezwach dusze polskie do Wielkiego Czynu przygotowywał, Ks. Biskup Bandurski z kazalnicy kościoła marjackiego słowem proroczym wolność niedaleką Polsce zawiastował. Tak! zwiastunem Wielkiej Myśli Polski zmartwychpostania się stawał i owemu przodownikowi biblijnemu podobny, który przed Chrystusem szedł, przyszłe Jej „drogi prostował”.

I jak Skarga wnikliwym swym umysłem, w chwilach największej potęgi państwa naszego jego zgubę jasno przewidywał, tak Ks. Bandurski w momentach zwątpienia, ucisku i niewoli, gdy zagłada zdawała się być bliską, świetlaną przyszłość ojczyźnie naszej wróżył. Obaj wielcy kaznodzieje, obaj umiłowaniem wielkiem swej ojczyzny przejęci, obaj wielce tragiczni. Jeden przyszłością — drugi niewolną terażniejszością, w czasie której żył. Obaj słowo i prawy życia czyn za instrumenty działania swego, za środek nawracania, krzepienia i napominania serc ludzkich obrali. Nie wchodząc w literacką ocenę ich kazań i nie przeprowadzając między nimi porównawczej analizy, przyznać należy, iż obaj wielkimi mistrzami tego słowa byli. Obaj jako ludzie, jako Polacy, jako kapłani zgodni są w tem, iż żadne ich słowo, na ustach powstałe, nie sprzeniewierzyło się czynowi, żaden czyn słowu nie kłamał. Hojną dłonią skarby swych uczuć i myśli rozrzutnie, bogato i wzniośle niby perły drogocenne naokół rozsypywali. Znały ich pałaców podwoje, warsztaty rzemieślnicze, robotnicze zaułki i dalekie chaty wieśniacze. Obaj tak wielcy duchem a tak mało się ceniący, tak potężni a tak bezdumni, pokorni i cisi w swych sercach gołębach.

Za swą miłość i poświęcenie obaj w swem życiu cierpieli bardzo. Pierwszy, gdy mu kazań niektórych



Kościół OO. Bernardynów w czasie wiosennego wylewu Bugu.

wydawać zakazano. Drugi, gdy za targanie obrozą niewoli rządu austriackiego prześladowania znosić zmuszony był. Cierń niezrozumienia myśli ich przez możnych i małych szarpał ich duszą. Znosili cierpliwie naigrwania od tych, którzy nieraz niegodni byli rozwiązać rzemiek u obuwia ich. Przebaczali im, w wielkoduszności i miłości obaj wielcy. Niezszczęśliwy Skarga zmarł przed upadkiem ojczyzny, szczęśliwy Ks. Biskup Bandurski własnymi oczyma jej świtanie oglądał. Świtanie to Ks. Bandurski przewidywał i nie dziw-

nem lecz logicznem następstwem myśli Jego, i całej struktury psychicznej jest, że do legionów Marszałka Piłsudskiego od pierwszych chwil ich powstania całą duszą przywarł i orędownikiem ich duchowym się stał. Opiekował się nimi zawsze; po szpitalach, w punktach koncentracyjnych, na froncie bojowym, gdy długim szeregiem w okopach leżeli lub życia ofiarą „szaleństwo swe” wzniosłe znaczyli. Niezrozumianego przez społeczeństwo Komendanta — On zrozumiał, niedocenianego — docenił, wzgardzonego — uczcił i u-

szanował, umyślnie zapominanego — w kazaniach swych przed oczy narodu stawiał. Aureolą miłości szarych swych żołnierzyków otoczył, cień niepokoju i zwątpienia z serc ich wrywał, rany goił, krzepił, wzmacniał, hołubił, przytulał, duszę Swą dawał, a gdy godzina chwały wybiła, gdy ojczyzna powstała, laurem zwycięstwa głowy ich z radością zdobił. Z krwi i kości legionistą się stał, biskupem legionowym się mianował i aż do ostatniego swego życia tchu wielkim, samotnym, natchnionym pozostał.

KS. BISKUP DR. WŁADYSŁAW BANDURSKI.

Jeszcze lat temu kilkanaście w Sokalu, przy ulicy Kościuszki i bocznej (dziś „Ks. W. Bandurskiego“) stał mały, ubogi, ale schludny domek. Suta zielen kwiecia wszelakiego rozchylała się wąską ścieżyną, ukazując gościowi zawsze otwarte podwoje domku, w którym uprzejmi gospodarze zawsze każdemu byli radzi. Domek ten, to miejsce urodzenia Ks. Biskupa Dr. Władysława Bandurskiego. Przyszedł On na świat 25 maja w owym pamiętnym dla nas roku 1863. Matka Jego, ś. p. pani Zofja z Haraszkiwiczów Bandurska, gorąco i ofiarnie krzątała się podówczas około sprawy narodowej, stojąc na czele powstańczego komitetu pań w Sokalu. Kiedy w miesiącu Marji Panny, klasztor O. O. Bernardynów rozbrzmiewał hymnami pochwalnymi na cześć Bogarodzicy, u stóp Jej ołtarza klęczała grupka powstańców, w zamodleniu żarliwym czekając na błogosławieństwo. Pani Bandurska w uniesieniu modlitewnym błagała też Cudowną Matkę, by raczyła opiekuńczymi skrzydłami osłaniać tę młodą latorośl, w bój za ojczyznę idącą. I zdało jej się wtedy, iż słyszy wyraźnie głos z nieba: „Nie rozpaczaj córko, ja ci ześlę pociechę“. Kiedy po wieczornem nabożeństwie pani Bandurska wróciła do domu, Pan Bóg obdarzył ją synaczką, któremu dano na imię Władzio. Mały Władzio z dniem każdym rósł na pociechę matce i ojcu, który niejednokrotnie utrudzał się ciężko przy warsztacie szewskim, zdobywając środki do życia.

Dziwna rzecz. Dziecko już wcześniej okazywało wielką skłonność do nabożeństwa, a kiedy biegać zaczęło, towarzyszyło pobożnej matce w codziennem słuchaniu mszy świętej. Nieraz w gronie znajomych zapytywano malca, kim będzie, gdy urośnie, a on dawał odpowiedź bez namysłu: „Ksiądz, rarytas, biskup lwowski“. Nikt go tego nie uczył, sam intuicyjnie zgadywał daleką jeszcze, chlubną swą przyszłość. Również niejaki prorocstwo mieściło się w słowach ówczesnego, starego zakrystjana klasztornego, Józefa Burdka, który żartobliwie nazywał zawsze Władzia „wielki człowiek“... A „wielki człowiek“ tymczasem stawał się naprawdę coraz większym i niebawem zasiadł na sokalskiej ławie szkolnej. Ciekawym

jest fakt, że dziecko, zamiast czas wolny spędzać na hasaniu i zabawie z rówieśnikami, wołało nawiedzać miejscowe świątynie lub odbywać „pielgrzymki“ do Tartakowa, gdzie zatapiało się w modlitwie i rozmyślaniach przed cudownym obrazem Chrystusa Ukrzyżowanego. Jakaś siła wewnętrzna, jakiś głos tajemny już wtedy wołał Władzia i pociągał ku służbie Bożej i za tym głosem poszedł on śmiało i zdecydowanie.



Uczeń VIII. kl. gimn.

Kiedy Władzio ukończył szkoły powszechne, zacięni rodzice, widząc w nim Wybrańca Bożego, mimo materjalnego ubóstwa oddali go do III. gimnazjum (dziś im. Stefana Batorego) we Lwowie. W gimnazjum młody Bandurski przebywał od roku 1876 do 1883, z trudem zarabiając lekcjami na swe utrzymanie. Zarówno dyrektor gimnazjum Dr. Zygmunt Samolewicz, jak i historyk, wybitny uczonek i pisarz Dr. Ludwik Kubala oraz profesor literatury polskiej, Franciszek Próchnicki, darzyli młodzieńca szczerą sympatją, którą on zaskarbiał sobie wzorowem zachowaniem i zadziwiającą pilnością. W rezultacie tej pilności egzamin dojrzałości złożył Bandurski z odznaczeniem.

Idąc za powołaniem duchowem, Władysław Bandurski poświęcił się stanowi kapłańskiemu. Studja teologiczne ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i w roku 1887 został wyświęcony. Jakaż radość niezgłębiona wypełniać musiała serce czcigodnej matki, kiedy umiłowany jej syn odprawiał 25 lipca 1887 r. swe prymicje w kościele S. S. Franciszkanek we Lwowie. Jak ongiś Skarga, Ks. Bandurski zaraz

po święceniach kapłańskich pojechał do Rzymu, gdzie w roku 1889 na Uniwersytecie Gregorjańskim uzyskał doktorat teologii. Kiedy w Rzymie zwiedzał katakumby, nasuwały Mu się smutne refleksje i analogie; zdało Mu się wtedy, że patrzy na mogiły żołnierzy Kościuszkowskich, weteranów powstania listopadowego i męczeńskich bohaterów z 1863 roku. Widział więc katakumby polskie, a serce krajało Mu się na samą myśl o wielkiej krzywdzie i ofierze tych, którzy ku nowej rwali się Polsce. Owo bolesne rozpamiętywanie w podziemiach katakumb tragedji naszego narodu to niejako wtórne święcenie Ks. Bandurskiego na wielkiego, dożgonnego kapłana patriotyzmu polskiego. Po powrocie do kraju Ks. Dr. Bandurski pracuje jakiś czas jako wikary w Kamionce Strumiłowej i w Stanisławowie. Dobry to był Pasterz, bo z bezgranicznem poświęceniem zabiegał bezustannie o dobro powierzonych Jego pieczy owieczek. Widziano Go niejednokrotnie w lepiankach chłopskich, dokąd prócz świętych Sakramentów niósł zbiedzonym kmiotkom gorące słowa pociechy, a niekiedy i ostatnie swoje grosze.

W roku 1893 władze kościelne powołały Go do Lwowa na stanowisko archikatedralnego wikariusza. Atoli już w dwa lata później książę biskup kardynał Puzyna, doceniając Jego zdolności, wezwał Go do Krakowa i zamianował sekretarzem i kanclerzem księżęcobiskupiego konsystorza. Niebawem Ks. Dr. Bandurski posuwa się jeszcze wyżej w stopniach hierarchji kościelnej, uzyskując tytuł kanonika kapituły krakowskiej i kierownictwo małego seminarjum duchownego. W Krakowie wielki nasz Rodak daje się poznać narodowi jako złotousty kaznodzieja, niestrudzony społecznik, a przede wszystkim jako Polak - patriota, miłujący z głębi swego jestestwa Ojczyznę i żyjący tylko z myślą o Niej i dla Niej. Nie kto inny, a On właśnie był tą potężną dźwignią, która podnosiła i umacniała ducha narodowego w momentach najbardziej przełomowych. Słabym dodawał otuchy, wskazując im na wielkie chwile triumfu i zwycięstw w minionych dniach potęgi i chwały Ojczyzny naszej; wątpliwym dodawał nadziei, głosząc proroczymi słowy nadchodzący nowy



Ks. Bandurski
jako biskup - sufragan lwowski.

świt; rwącym się do czynu dodawał odwagi i męstwa, błogosławiąc ich szlachetnej, świętej ofierze. Kiedy w roku 1903 w sam dzień Zielonych Świątek przybyła do Krakowa pielgrzymka Górnoślązaków, Ks. Dr. Bandurski w przepięknym kazaniu wołał do nich: „Dlaczego z utęsknieniem do Krakowa spieszycie? Oto mówią do was kościoły, zamek, pamiątki, wszystko to, co się oparło niszczącej mocy wrogów, co głośno woła, że naród nasz żył jako potęga dziesięć wieków, iż naród nasz świecił wzorem cnót, poświęceń i bohaterstwa, iż naród nasz krzywdą się nie tuczył... Dlatego, wszystką mocą wrogów zabijany; nie zginął... Wracajcie i osłaniajcie tam na Śląsku wiarę, mowę polską i pieśń ojczystą! Osłaniajcie i serca dzieci waszych, bo to skarby wielkie, bo to nasze życie, bo w tem moc ducha i narodu przyszłość”. (Z dz: Ducha nie gaście). Tegoż samego roku w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki z katedry wawelskiej rozbrzmiewał gromki głos złotoustego kaznodziei do rodaków: „Jeśli Polska ma żyć, bohaterem ma być każdy z nas! Kapłan, uczyony, rzemieślnik, rolnik, nauczyciel, młodzieniec, starzec, dziewczica, matka, żona — to wszystko bohaterzy mają być w Polsce, to wszystko mają być ludzie mężni i wytrwali, bez lęku i trwogi, bez samolubstwa i wygod, bo bohaterska ma być Polska cała, aby mogła po-

wstać i istnieć w jasności zwycięstwa”. A znowu na Skałce, jakby nawiązując do tamtych słów, wołał w 300-rocznicę urodzin Ks. A. Kordeckiego: „My Ojczyzny inaczej nie zbawimy, jak odbudowując ją po jednym człowieku, każdy zaczynając od siebie”...

W Krakowie Ks. Bandurski poza posiewem, czar niosącego, słowa rozwijał też szeroką działalność społeczno - samarytańską. Kiedy wybuchła wojna rosyjsko - japońska, z pełnym poświęceniem osuszał łzy matek i uciszał płacz dzieci, których ojcowie poszli do boju. Wydał wtedy nawet płomienną odezwę p.t. „Ratunku dla biednych rodaków”, która pobudziła społeczeństwo do wydatnej ofiarności na rzecz potrzebujących „królewiaków”. Echo chlubnej działalności Czcigodnego Kapłana dotarło aż do Stolicy Apostolskiej i oto papież Leon XIII mianuje Go swoim prałatem domowym, a nadto odznacza Go orderami: „Bene merenti” i „Pro ecclesia et pontifice”. Ale już w parę lat później, t. j. od roku 1906, przybywa Ks. Dr. Bandurskiemu nowe wyróżnienie i zaszczytowanie. Ojciec Św. Pius X mianował Go biskupem — sufraganem lwowskim. Bezpośrednio po złożeniu przysięgi biskupiej przed nuncjuszem papieskim we Wiedniu Ks. Biskup Dr. Bandurski przyjechał wprost do Sokala, by podziękować Matce Najświętszej za doznane łaski, a zarazem prosić Ją o dalszą opiekę i orędownictwo. Należy nadmienić, że był On gorącym czcicielem Matki Boskiej Sokalskiej, co zawsze podkreślał. Cześć Jej głosił po całej Polsce, a na Matkę Boską Siewną rok rocznie przyjeżdżał do naszego miastacelebrując w tym dniu sumę i wygłaszając kazanie. Poza tem, kiedy tylko miał sposobność, chętnie odwiedzał Sokal, z którym wiązały Go także serdeczne stosunki rodzinne. Jak Ks. Biskup kochał i szanował matkę swoją — świadczy wymownie następujący fakt. Podczas konsekracji, kiedy po skończonych obrzędach biskupi odprowadzali Go po Katedrę, ujrzał Ks. Biskup swą matkę. Ukląkł wtedy przed nią i ucałował jej ręce. W roku 1909, w maju sam odprowadził jej zwłoki na wieczny spoczynek. Jakkolwiek brakło między nami tej umiłowanej Jego synowskim sercem istoty, dawna więź serdeczna między Ks. Biskupem a Sokalem wcale się nie rozluźniła;

przyjeżdżał do nas jak przedtem, a 19 maja 1912 r. celebrował pontyfikalną sumę przy poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół parafjalny w rynku. Ostatni raz zaszczycił Sokal swoim przyjazdem w roku 1924, przybywając na 200 letni jubileusz koronacji Matki Boskiej Sokalskiej. Przy powitaniu Go przez Prowincjała zakonu O. Benedykta Wierciocha wyjawiał ze wzruszeniem tajemnicę swego serca, że jedynym Jego życzeniem było dożyć tego jubileuszu.

Z wyjazdem z Krakowa ociągał się jakoś Złotousty Kaznodzieja. Było Mu widocznie żal rozstać się z tą prastarą skarbnicą pamiątek narodowych, z tą kolebką polskości, z sercem Polski Całej. Żal było Mu też rzucać tych wszystkich, z którymi i dla których tyle lat pracował. Kiedy młodzież gimnazjum św. Jacka urządziła dlań uroczystość pożegnalną, wzruszony jej szczerem przywiązaniem przemówił do niej słowami, których się nie zapomina: „Ciebie młodzieży polska nie pożegnam. Zostanie moja myśl i serce moje przy tobie, bo ja zawsze będę z młodzieżą polską, jako z przyszłością Ojczyzny. Wtedybyśmy się żegnać winni, gdybyśmy iść mieli innymi drogami, gdybyśmy mieli tak rozejść się, iżbyśmy się w wspólnej dla dobra Ojczyzny pracy zejść nie spodziewali. Do widzenia! Spotkamy się zawsze na jednej służbie, na jednym obronnym szancku”. Rzuciwszy te natchnione, wieszczce, pełne serdecznego porywu słowa, udaje się na nową, wschodnią placówkę pracy. Jak tam, w Krakowie, tak i tu z gorącym zapałem i wielkim poświęceniem pielgrzymuje po całej diecezji lwowskiej i nawołuje ustawicznie do służby Bogu i Ojczyźnie. W dniu 30 grudnia 1906 w kościele archikatedralnym we Lwowie, odbyła się przepiękna uroczystość konsekracji, naszego Rodaka. Liczne rzesze wiernych z całej niemal Polski, różne delegacje, organizacje i nie-



Na kazalnicy.



Ks. Biskup udziela Sakr. Bierzm.

przeliczony tłum ciekawych w dniu tym dosłownie obległy katedrę. Wszyscy cieszyli się i radowali, wszyscy nieśli Kochanemu Pasterzowi szczerą hołd za Jego dla nich trud, pracę i miłość. Niestrudzony Kapłan - Patrjota nie pomija żadnej sposobności służenia sprawie narodowej. W roku 1907 w rocznicę powstania listopadowego rozbrzmiewa z ambony kadetery lwowskiej Jego gromki głos: „Budujcie Polskę! Murujcie dom polski silny i niezachwiany w posadach cnót i zasad narodowych. Murujcie szkołę polską silną i niezachwianą w zasadach obowiązku, prawd religijnych i narodowych. Murujcie społeczne życie polskie, nie na modłę obcą, ale oparte na zgodzie wszystkich warstw i stanów, życie idące naprzód, rwące się do postępu w zdobyczach naukowych i przemysłowych, w urzędzeniach praw równych i obowiązków równych“.

Pomijając cały szereg kazań i przemówień w duchu patriotycznym, godzi się jednak wspomnieć o jednym, wygłoszonym w rocznicę powstania narodowego w 1863 roku. Wielki Mistrz słowa, składając hołd krwawej ofierze narodowej, pragnął równocześnie ogniem jej świętości zapalić i natchnąć młode pokolenie, pragnął skierować kroki synów w ślady poległych ojców. Przeprowadził On wzruszająco rzewną, piękną paralelę między sławionymi pamięci narodu mocarnymi rycerzami, kutymi w zbrojną stal, rycerzami z pod Grunwaldu, z pod Pskowa i Wied-

nia, a tymi w szarych kurtach, częstokroć jedynie w miłość Ojczyzny wiarę w słuszość swej sprawy i niegasnący zapał uzbrojonymi partyzantami z pod Miechowa, Jędrzejowa, Małogoszczy czy Kobylanki. „Wielcy i mężni byli tamci, ale jakże większymi byli ci, których hymnem bojowym była żałobna, pełna skargi pieśń — „Boże Ojczy, Twoje dzieci, płaczą — żebrzą lepszej doli“? Im należy się uznanie, cześć i pamięć potomnych, albowiem dali oni dowód żywotności narodu; tę żywotność w testamencie po nich przejęliśmy i dziś musimy ją jeno potęgować i utrwalać“. W pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem Kraków prosił Ks. Biskupa Bandurskiego o kazanie. Pospieszył chętnie, bo jakże mógłby nie przemówić do tych mnogotysięcznych rzesz, czekających na podniesienie i pokrzepienie polskiego ich ducha? Jak ongiś Jagiełło, tak On wołał teraz do rodaków: „Stać murem nie dać się ruszyć! Tak! Stać murem, nie dać się ruszyć z ziemi, wiary, mowy i z chałupy! Nie dać się ruszyć, bo przyjdzie wyzwolenie — widzę je — jest ono blisko“... Wrażenie tych słów musiało być silne. Najlepszym zresztą świadectwem ich potęgi są owe późniejsze żołnierskie mogiłki, rozsiane gęsto po najdalszych rubieżach kresowych. Leżą w nich ci, co stanęli murem i nie dali się ruszyć.

Nie była obojętną Czcigodnemu Pasterzowi i dola ludu chełmskiego, dlatego wydał On do narodu gorącą odezwę p. t. „Brońmy opornych“, skutkiem której wierni Bogu i sprawie narodowej Podlasiacy otrzymali wydatną pomoc materialną i wsparcie moralne. Dnia 25 lipca 1912 Ks. Biskup Bandurski święcił jubileusz 25 lecia Swego Kapłaństwa. Odprawiwszy rano Mszę świętą w kościele S. S. Franciszkanek we Lwowie, Dostojny Jubilat zamierzał usunąć się w zacisze swego mieszkania, by dzień ten spędzić spokojnie na modlitwie dziękczynnej i pobożnych rozmyślaniach. Atoli nie zdołał jeszcze zamknąć podwoi, gdy oto poczęli iść do Niego księża, sokoli, kobiety, profesorowie, urzędnicy, młodzież, powstańcy, rękodzielnicy, robotnicy. Wszyscy, wszystkie stany przychodziły złożyć hołd i należną cześć swemu opiekunowi i duchowemu przewodnikowi. Kiedy już odeszli, kiedy został wreszcie sam, spojrzał na stół; leżały tam setki

gratulacyj, adresów, telegramów i listów z życzeniami. Z pośród wszystkich drżącymi ze wzruszenia rękoma odkładał jakoweś telegramy, a potem, choć już noc głucha zapadła, w skupieniu i rozrzwinięciu odczytywał je po kilkakroć. Były to adresy z pod słomianej strzechy wieśniaczej, z tych domków, gdzie wiara najbujniej kwitnie, gdzie proste serce najserdeczniej bije

Nadszedł rok 1914. Wokoło zabrzmiały złowrogo surmy bojowe i nad światem rozszalała potworna burza śmierci i zniszczenia. W taki to czas zamętu i wichrzeń na dziejowym zegarze uderzyła głośno godzina polskiego czynu. Kiedy pierwsza drużyna strzelecka wyruszyła z Krakowa kruszyć bagnetem wiekowe pęta niewoli, kochany nasz Biskup płakał ze wzruszenia jak dziecko. Radował się sercem całym, słowa Jego przyoblekają się powoli szatą realnego czynu, że świta dla Polski jutrzienka wolności. Jakkolwiek losy rzuciły Go na bezdomną tułaczkę, po świecie (przymusowa ewakuacja), ogarnia Go nowy zapał do pracy; nie zważając na grożące Mu od władz austriackich szykany i objekcje, miewa we Wiedniu do polskich wygnańców często kazania i przemowy w duchu narodowo-patriotycznym. We Wiedniu też wydał „Modlitwę Polaka w czasie wojny“, która rozeszła się w tysiącach egzemplarzy pomiędzy wychodźców i żołnierzy polskich. Pomny własnych słów, wypowiedzianych do młodzieży polskiej przed odjazdem z Krakowa, obcuje Kapłan - Patrjota duchowo z tą młodzieżą stale; myśl Jego była z Legionami Polskimi pod Krzywopłotami, Limanową, Rafajłową, Łowczówkiem, Rokitną, Mołotkowem i wszędzie, gdzie tylko rozlegał się szcęk oręża polskiego, gdzie szła młodź nasza po śmierć lub po sławę. A kiedy danem Mu było powrócić do kraju, natychmiast staje w szeregach braci legionowej, staje u boku jej Wodza, by słowem i czynem służyć odradzającej się Ojczyźnie. Tam, nad Stochodem i Styrem, w wilgotnych, chłodnych rowach strzeleckich, czuł się najlepiej. Cieszył się, iż mógł gawędzić z dziarskimi wiarusami, mógł liczyć każdy ich wystrzał, oglądać każdy poryw waleczny, śledzić każdy krok do wolności bram. W dniu 24 grudnia 1915 przebywał w obozie polskim w Legionowie. Pierwszy raz w życiu

uroczystą pamiątkę narodzin Pana odprawiał w żywej katedrze, utworzonej ze zwartych szeregów rycerstwa polskiego; miasto dzwonów — serca tam dzwoniły, miasto świec — ogniska połowe płonęły, miasto organów — zdala armaty grały. Gdy ściehły szepty uniesionego rozmodlenia tych, którzy od roku może nie mieli spokojnej chwili na pacierz wieczorny, rozległ się donośnie głos natchnionego uroczystością chwili Kapłana. Padały słowa, jak złote ziarna na spragniony siewu grunt serc żołnierskich, a serca te rozpały się, rosły i olbrzymiały, krusząc krępującą je dotychczas moc niewoli. „Trwajcie i zwyciężajcie!” — powiedział żołnierzom na odchodnym, spiesząc pomiędzy młode orłęta świeżo uformowanego oddziału skautowskiego. Tego samego dnia 25 grudnia widziano niestrudzonego Kapłana - Żołnierza nad mogiłą poległych bohaterów legjonowych w Wołczecku, gdzie poświęcił krzyż pamiątkowy na grobie kapitana Czechny — Tarkowskiego i towarzyszy. W dwa dni później przemawiał już przed frontem Brygady w Karasinie, a następnie w Leśniewce. Złotousty Kaznodzieja miał przed sobą Komendanta i długi, zwarty szereg szarych żołnierzy, co zbiegli się tu niewołani żadnym rozkazem, porzucając dom, rodzinę, pług, rzemiosło, ławę szkolną, czy urząd. Słuchali oni ze wzruszeniem i dumą zarazem, kiedy przebiegał słowami rozległy, zasiany gęsto mogiłami szlak ich ofiary i poświęcenia na polu chwały, kiedy liczył ich niezgojone jeszcze krwawe rany i blizny, kiedy wreszcie opromieniał świetlistą aureolą sławy i bohaterstwa ich czyn wyzwoleńczy. „Świeć nadal polski żołnierz, dzielny obrońco idei wolności, stój na wielkiej reducie i broń okopów... bo godzina zwycięstwa niedaleka!” — wołał. Po takich słowach czuły Legjony, że rosną im skrzydła do dalszych, niebosiężnych lotów, czuły, że duch ich staje się mocarny i hardy nakształt tych strun potężnych, co siłą okrutną targane nie pękają, ale zabrzmiały tem głośniej pieśń nową, pieśń życia.

Cały niemal rok 1916 przepędził ukochany przez żołnierzy Kap-

łan razem z nimi, ukazując się w rowach strzeleckich, w kadrze, w lazaretach i obozach, dokąd zanosił gorące słowa pociechy i kojący balsam otuchy. Jak dobry pasterz, który porzuca stado i udaje się na poszukiwanie zaginionej owieczki, wyprawia się Ks. Biskup Bandurski do obozu jeńców, polskich w Csót na Węgrzech, a następnie do żołnierzy Polaków w Czechach. Podziwu godne jest Jego poświęcenie dla tych znękanych, złamanych okrucieństwami losu, rodaków. Przez dziesięć dni od świtu do nocy bez wytchnienia spowiadał, dawał nauki, pocieszał i podnosił na duchu jeńców w Csót. Kiedy w roku 1918 19 Orłęta lwowskie broniły swego stanu posiadania, Czcigodny Kapłan Patr-



Ks. Bisk. przemawia na Polu Mokotowskim w rocznicę 10-lecia Niepodległości

jota przybył nieoczekiwanie do zawsze wiernego Macierzy grodu i z zapalem wielkim wlewał w dusze młodocianych obrońców świętą moc wytrwania, która nie dała pogrześć tego, co nasze. We Lwowie wydał Ks. Biskup Bandurski tomik swoich wierszy, zatytułowany znamienne: „Z niewoli do ziemi obiecanej”. Jest to wierny obraz Jego przeżyć na tle heroicznym, nadludzkim wysiłków i zmagania żołnierza polskiego od samego początku wielkiej wojny. Równocześnie niemal wychodzą z pod Jego pióra: „Stacje Męki Pańskiej”, „Litanja Narodu Polskiego”, „Polska a Rosja w pieśni największych wieszczów narodu” i cały szereg innych. W całej tej twórczości literackiej przejawia się to samo wielkie, gorące serce Kapłana - Patrijoty, którego tętno tak wyraźnie odzywało się w Jego kazaniach, przemo-

wach i wieloletniej pracy. Dostojny Arcypasterz mimo podeszłego już wieku w roku 1920 przemierzył swymi krokami całą ziemię Spiską i Orawską, podnosząc i umacniając lud tantejszy w zagrożonej od Czechów polskości. Po zajęciu przez generała Żeligowskiego Wilna Kochany Biskup podąża chętnie do tego pięknego, kresowego miasta, by wypełnić z jego murów zaszczepiany tam od wieku zgórą chwast rusycyzmu. Działalność Jego na północnych rubieżach Polski w niczem nie różniła się od poprzedniej. Znowu spowiadał, nauczał, głosił kazania i okolicznościowo przemawiał, zabiegając zawsze o moralne, patriotyczne zbudowanie słuchaczy. Jako biskup połowy wojsk Środkowej Litwy, szczególnie ofiarnie udzielał się ukochanej przez Niego braci żołnierskiej. Jednakże pamiętał i o ludności cywilnej w całej Wileńszczyźnie, bo niejednokrotnie widywano Go nawet w osiedlach pasa neutralnego, gdzie pocieszał i wspierał duchowo, znękanych przez litewskich szaulisów, rodaków. Kiedy Skarb Państwa Polskiego skutkiem zniszczenia kraju długotrwałymi wichzeniami wojennymi przechodził wielkie przesilenie, Ks. Biskup Bandurski pierwszy spełnia szlachetny czyn obywatelski, składając na dar narodowy złoty krzyż biskupi z szmaragdem i brylantami, złoty,

podwójny łańcuch weneckiej roboty oraz drogocenny pierścień biskupi; „Gdy Ojczyzna w potrzebie największej, nie przystoi biskupowi polskiemu stroić się w złote łańcuchy, krzyże drogie i kosztowne pierścienie” — usprawiedliwiał swą wielkoduszność, zawieszając na piersiach łańcuch i krzyż żelazny, ofiarowany Mu przez braci legjonową.

W dniu 30 grudnia 1930 roku Wielki Kapłan obchodził podwójne święto: 40 lecie kapłaństwa i 25 lecie sakry biskupiej. Za półwiekowy trud i znój w dziele odbudowy Państwa Polskiego pierś Dostojnego Jubilata przyozdobiły order: Polonia Restituta, Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi i wiele, wiele innych wysokich odznaczeń. Czyż nie zasłużył na nie Ten Wielki Kapłan, Żołnierz, Kaznodzieja, Patrijota, Obywatel, Ten Zło-



Ks. Biskup
Dr. Bandurski,
przemawiający
z Ostrej Bramy
w Wilnie.

tousty Tyrteusz Narodu Polskiego, Ten bezdomny Biskup — Tułacz, którego diecezją były miliony serc polskich, rozsianych po całej Polsce i na obczyźnie? Ojciec Św. w uznaniu Jego zasług przysłał Mu swoje błogosławieństwo, a liczne miasta kresowe z Lwowem i Wilnem nadały swemu niestrudzonemu Pasterzowi honorowe obywatelstwo.

Nie długo już cieszył się Kochany nasz Biskup tem szczerem przywiązaniem, miłością i czcią Narodu. Utrudzony wieloletnią, żmudną pracą, w dniu 6 marca 1932 roku dokonał wielkiego żywota. Osierocił nas i w smutku głębokim zostawił, spiesząc przed tronem Najwyższego złożyć rachunek z swej apostołskiej wśród Polaków misji. Czyż istotnie umarł Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski? Tylko tętniące miłością Jego serce ścichło.

Duch Jego natomiast żyje i wiecznie żyć będzie wśród nas jako symbol miłości, wiary i poświęcenia. Przywarły doń serca nasze i dusze nasze tak, iż nie masz mocy ni potęgi, któreby nas od Niego oderwać zdołały.

PRZEMOWA

do Górnoślązaków w kościele Marjackim w Krakowie.

W Jeruzalem, w wieczniku kazał Zbawiciel pozostać Apostołom i Uczniom Swoim i przygotowywać się do owej chwili, aż będą obleczeni mocą z wysokości. Duchem świętym napełnieni, obleczeni mocą z nieba poszli Uczniowie i Wyznawcy Chrystusowi na cały świat, i bez bojaźni stanęli wobec tyranów i wrogów imienia Jezusowego, nie lękając się ani prześladowania, ani tortur, ni męczeńskiej śmierci.

Ilekoć widzę przybywające do Krakowa pielgrzymki biednych dzieci Polski, które z oddalonych stron spieszą, wiele trudności przelamują i mozołu wiele ponoszą, ażeby tylko wejść w progi starego grodu i żeby tylko dzień, dwa przeżyć jakby w zachwycie, ilekoć patrzę na mnogie tysiączne zastępy górnośląskiego ludu, tak chętnie i tyle razy, rok rocznie, nawiedzającego liczne pamiątki religijne i narodowe w Krakowie — tylekoć, zda mi się, że słyszę owe Zbawicielowe słowa: „Siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości”.

Boście nie po co innego tu przybyli, tylko po to, by w sercu Polski całej ogrzać serca wasze, a do dalszych prac i trudów nabrać tu potrzebnej mocy z wysokości.

Zaiste!... Dzieci Polski nieszczęśliwej, choć zwane są dziś tułaczami całego świata, choć odarte są z praw, wolności, szczęścia i sławy, choć skazane są na zaginięcie, choć prześladowaniem gnębione a zdradą i przekupstwem trute, dlatego tylko są katolikami i Polakami i nimi zostaną, bo są obleczone w moc z wysokości idącą

i wyzuć się z niej nie dozwolą. A moc ta wielka, ta silna, potężna, jako pancerzem ochraniająca was, Najmilsi, od zniemczenia, od zatracenia wiary, mowy i ducha polskiego, moc ta spływa z siły Bożej, co w kościołach od żywego pochodzi Chrystusa, z siły wspomnień dziejowych i czyni was coraz silniejszymi.

Dlaczego do Krakowa spieszycie z utęsknieniem? Dlaczego witacie szczyty tych wieżyc z radością? Dlaczego, choć jesteście może tu raz pierwszy, czujecie się, jak u siebie i wszystko wam się zdaje znane i kochane? Oto siła wspomnień dziejowych do was przemawia. Oto mówią do was kościoły, Zamek, ruiny, dzwony, pamiątki, grobowce, wszystko to, co się oparło niszczącym

Ks. Biskup Bandurski przemawia do 5000 młodzieży szkolnej we Lwowie z balkonu pałacu wojewódzkiego w dniu 17/IX. 1927.



„A wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości”.
(Ew. św. Łukasza R. 24, m. 49).

wrogom, co trwa i nie da się zniszczyć, co powtarza głośno i nieustannie, iż naród nasz żył jako potęga 10 wieków, iż naród nasz świecił wzorem cnót, poświęceń i bohaterstwa, iż naród nasz krzywdą się nie tuczył, łzami się nie karmił... dlatego ma cały szereg Świętych polskich, dlatego ma tyle miejsc cudami znaczonych, dlatego wszystką mocą wrogów zabijany, nie zginął.

Przybywacie z oddali, ażeby przyoblec się w nową moc do walki dalszej, ażeby zaczerpnąć tu siły do nieugiętego trwania, ażeby Polsce przysporzyć mocy, rozsiewanej w sercach dzieci, utrwalonej w mowie i obyczajach narodowych.

Do was rzechy można słowy poety, który powiada:
— Kraj nie umiera — jak człek nie umiera.

Gdy jeszcze czuje choćby iskrę ducha... (Syrokomla).

Tak wy czujecie tę iskrę ducha, przechowaną w pamiątkach prastarego grodu... i stąd w was rośnie, mnoży się i potężnieje moc ducha, która ocala Śląsk od zgermanizowania, która was bezbronnych czyni niezłamanymi wobec zaciekłych wrogów, która was, oderwanych przez tyle wieków od macierzystego pnia, utrzymuje Polakami i nimi was dalej trzymać będzie.

Moc ducha — to największy skarb i siła narodu! Przekonuje się świat teraz aż nadto dobrze, iż nie liczba i wielkość ludu stanowi potęgę państwa, ale moc ducha i siła woli. Bo czemże są wielkie pułki licznych Kozaków, Czerkiesów i Mongołów wobec małej Japonji?... Przed siłą ducha pryska moc liczby i wielkości ciała...

Takiej mocy ducha nam trzeba, a pokonamy wrogów i w wolności trwać będziemy... Moc ducha czerpać się musi z gorącej wiary i miłości Ojczyzny.

Jeśli przybyliście do Krakowa, by zaczerpnąć mocy, wspomnijcie na tych, którzy tu żyli i zostali Świętymi! Wspomnijcie na tych, którzy w miłości Ojczyzny przodowali i jako słońca promienne świecą przykładem. U trumny św. Stanisława, przy relikwiach bł. Wincentego Kadłubka, przy trumnie św. Jana Kantego, św. Jacka, bł. Salomei, bł. Szymona z Lipnicy, Izajasza Bonera, Gedrojcia, Królowej Jadwigi... nabierzcie tej mocy, która uczy wierzyć i wiarą wywyższa ludzi i przyobleka z wysokości w wielką potęgę.

Przy grobowcu Kościuszki, Kazimierza Wielkiego, Łokietka, Jagiełły, wspomnijcie na tych wielu, bardzo wielu, którzy dobro ojczyzny mieli na celu i nigdy siebie nie szukali, nie znali dla siebie szczęścia nie żądali, składając je zupełnie Ojczyźnie w ofierze.

I z głosu Zygmunta niech na was spłynie moc wielka i od tych wieżyc kościelnych niech na was jasność padnie nadziei i od tych fal Wisły niech wam ochłodzenie na zbolełe serca popłynie, boć wiemy, ile blizn macie w duszy, ile ran w sercu...

Jest ludowa przypowieść o dobrym synu, który bierze.



Ks. Biskup Bandurski w lasku Polskim na froncie Legjonów w 1915 r.

idzie przez lasy, góry, przepaście i rzeki, ażeby chorej matce przynieść wody uzdrawiającej. Tak czynią ci, co w dali od kolebki Piastów mieszkają. Idą tu, spieszą, rwą się, jak ptaki z obczyzny, ażeby zaczerpnąć otuchy, nadziei i wiary, iż lepiej być może.

I nikt nigdzie nie znajdzie tyle balsamu i ukojenia, ile w starym Krakowie.

Na wszystkie choroby ducha i serca lek tu odnajdzie.

Kto stracił ufność, iż rozszerzona Polska powstać może, niech przy grobowcu Łokietka skruszy się i mocy ducha na-

Kto sądzi, iż do pokonania potęgi wrogów siły nie będzie, niech na widok mogiły Kościuszki ukorzy się!

Kto nie umie kochać wszystkich braci w Ojczyźnie, kto się wyższym chce czuć i gardzi uboższym, niech na kamieniu przysięgi Kościuszki wyszepce słowa skruchy: wszakże on wszystkich kochał i ceniał!

Kto nie zna, co poświęcenie i ofiara, co zapomnienie o sobie, a pamięć na dobro powszechne, ojczyście, niech się pokłoni przed kamienną, czarną płytą, kryjącą szczątki królowej Jadwigi!

Komu ciężko i smutno, boleśnie i rozpaczliwie, niech czołem uderzy przed wizerunkiem Ukrzyżowanego na Wawelu, gdzie królowa Jadwiga pociechę i radę znalazła...

Źle się nam wszędzie dzieje, bo wszędzie ugniata nas okropna, żelazna stopa niewoli, ale gdy obleczeni będziemy mocą z wysokości, nie upadniemy, jakośmy dotąd nie upadli.

Ani armat, ani twierdz, ani pułków, ani mundurów nam tyle nie trzeba na zniszczenie przemocy, ile nam trzeba mocy ducha, ażeby trwać w wierze, nadziei i miłości.

Odeprzemy wszystkie wysiłki szatańskich niszczy-cieli, pokonamy wszystkie zamiary, pohańbiające nasze dzisiejsze istnienie, nie uronimy jednego słowa z naszej mowy, nie zapomnimy jednej pieśni polskiej, nie damy jednej piędzi ziemi, nie zgasimy jednego promienia na-



Ks. Biskup Bandurski w okopach I. Brygady w 1916 r.

dziei w świat wolności, jeśli tylko duch nasz będzie mocen, jeśli my się czuć będziemy wolnymi i nigdy za niewolników się nie uznamy.

Oni — mocni pięścią — my wiarą. Oni — mocni przekupstwem — my nadzieją. Oni mocni zbrodnią — my miłością... Więc któż nas pokona?

Moc ducha tych uhartuje, co trwożni są, ażeby nie lękali się mówić po polsku, moc ducha uleczy tych, co stali się samolubni, aby nie kochali siebie i swej kieszeni, ale wiernie służyli Ojczyźnie. Moc ducha — tych, co ubodzy są i wydziedziczeni, uczyni bogaczami cnót i poświęcenia szatą je ustroi, a będą wielcy, choć mali...

Moc ducha rozepnie nad wami wielkie, silnie, husarskie skrzydła rycerstwa, które nie cofa się przed nawałą, a wtedy pozna hydra wraza, iż są silni i nie zdobyci ci, którzy ducha mają silnego.

Najdrożsi! Goście mili i pożądani! Wstępujcie w ten świat pamiątek Krakowa, jak w słoneczny blask nadziei i otuchy! Wszystko tu do was mówić będzie o tem, co było, a wy weźcie tę mowę w głąb serca

i mówcie, jak będzie.

Co będzie, zależy od tego, czem będzie nasz duch. Będzie silny — zwyciężymy... będzie wątły i chwiejny — zostaniem w pohańbieniu.

Obleczeni w moc ducha bądźcie i trwajcie!

Od dziecka najmłodszego, od wątłej dziewczicy, która nieśmiało patrzy w życie, aż do tych osiwiiałych w pracy ojców, aż do tych matek, które wychowywały dzieci w pobożności i w ukochaniu tego, co polskie — wszyscy niech się obloką w nową moc ducha i jako z tarczami obronnymi niech wracają na swe szanse i czaty!...

Kto zasłania, walczy tak samo, jak ten, kto mieczem wojuje, powiedział Mickiewicz.

Oślaniajcież i wy tam na Śląsku wiarę, mowę polską i pieśń ojczystą! Oślaniajcież i serca dzieci waszych... bo to skarby wielkie, bo to nasze życie, bo w tem moc ducha i narodu przyszłość!

A moc z wysokości niech oblecze wszystkich braci waszych! Amen.

Kraków, Zielone Świąta 1903.

JARZMO SŁODKIE — BRZEMIEŃ LEKKIE.

KAZANIE WYGŁOSZONE W KOZIENICACH DNIA 11 STYCZNIA 1916 R.

„Jarzmo moje słodkie jest, a brzemień moje lekkie”.

(u. Ś. Mateusza, R. XI. w. 30).



Na froncie legjonowym.

Dziwna, niepojęta, trudna do zrozumienia nauka! wszak w tych wyrazach: „Jarzmo” — „Brzemień” jest coś, co przygniata ku ziemi, co grozą przygnębia, co mroczy ciemności bólem...

Czy może być jarzmo słodkie?

Czy może być brzemień lekkie?

A jednak Chrystus, Boski Mistrz i Nauczyciel powiada: — Weźmijcie jarzmo moje na się... albowiem jarzmo moje słodkie jest, a brzemień moje lekkie. (Ś. Mat. R. XI. w. 29, 30).

Tak! Niepojęta, dziwna, trudna do zrozumienia nauka przynosi dla wszystkich wyznawców Krzyża największą pociechę, jaką ziemia dać może, bo nauka ta właśnie w celu świętym i wzniosłym, nieprzemijającym, najwyższym zapłatę nieskończonej słodyczy daje i brzemień życia czyni lekkim.

Cel — rozjaśnia mrok bólu. Cel leczy blizny ofiar, cel umacnia ducha siły, cel ubogaca wolę i zapał.

Bo wszystko, co wielkie, wzniosłe, szlachetne, potężne w swej prawdzie, to staje się słodkie i lekkie dla dusz, które pragną życia, górnieszego nad małostkowość,

a wszystko, co samolubne, niskie, zwierzęce, to gniecie ciężarem ku ziemi i utrudza czynu każdego ruch próbny.

Są jarzma słodkie i brzemiona lekkie... Są ofiary, dające szczęścia skarby w zapłacie, i są trudy, rozsuwające blaski ciszy nad czołami spracowanych.

Wszystko zależy od celu, dla którego się brzemień dźwiga, jarzmo nosi...

— „Tak złe, jak dobre, wspólną jest zdobyczą, — powiada Asnyk...

— „I ci, co czynem ewangelję głoszą,

— „I ci, co ziemię zbrodniami pustoszą,

— „Dzielią się plonem i wspólnie dziedziczą“. Lecz od tego zależy szczęście ludów lub ich pogńębienie, dla jakiego celu trwają w służbie, jaką drogą dążą do jutra... Są służalcy przekleństwa i zbrodni — jak są bohaterowie cnoty — prawdy — miłości.

W służbie Boga, cnoty, prawdy i miłości jarzmo słodkie a brzemień lekkie, bo to jarzmo Chrystusowe... Tak bywa i w życiu, w poznaniu obowiązków wobec



Wśród braci zakonnych w klasztorze sokalskim.

Ks. Biskup
Bandurski
w trumnie
w dniu 7. III.
1932 r.



w prywatnej
kaplicy,
w mieszkaniu
w
Wilnie.

Boga i wieczności, jak w zrozumieniu i odczuciu obowiązków wobec narodu i Ojczyzny.

I Ojczyzna wkłada na swoje dzieci jarzmo i ona brzemię daje do dźwigania.

Każdy syn narodu objuczony jest jarzmem obowiązku służby narodowej. Nie wolno mu zrywać tego pęta! Nie wolno uchylać się z pod ciężaru obowiązków! Nie wolno obojętnością i samolubstwem targać tych więzów! Każdy syn narodu wezwany jest do podźwignięcia brzemienia obywatelskiej służby, obrony Ojczyzny przed niewolą i zgnębieniem wroga, a nie wolno mu uciekać przed trudem i obowiązkiem, cofać się przed posłannictwem i ofiarą!

Jarzmo i brzemię Ojczyzny słodkie i lekkie staje się dla tych, którzy miłują wolność i wiedzą, czym jest sprawiedliwość. Historia na kartach swoich zapisała niemało imion tych Polaków, którzy dźwigali brzemię służby dla Ojczyzny wytrwale i jarzma poświęcenia nie zrzucali z siebie...

Może żadna historia ludów cywilizowanych nie wylicza tyłu bohaterów poświęcenia i wytrwania, co historia Polski, bo właśnie wśród praocjów naszych, to najwznioślejsze umiłowanie celu: obrony wiary i wolności było drogowskazem i gwiazdą przewodnią, było pobudką do zaparcia się i wytrwania w walce aż do końca.

Jarzmo obrony wszystkiego, co nsrodu jest skarbem i brzemię walki z wrogiem, usiłującym zabić ducha w narodzie, to rozkaz i wołanie Ojczyzny.

Tylko nikczemni i ziemni jako płazy nie słyszą tego wołania, nie rozumieją rozkazu.

I oto — dziś... Polska potężnym rozkazem wzywała i wzywa do dźwigania dziejowego brzemienia. Legjoniści są tymi Polakami, którzy usłyszeli wołanie, zrozumieli rozkaz i dla celu najwznioślejszego stanęli do służby.

Wróg, który lat przeszło sto był gnębicielem wiary, mowy, uczuć narodowych, wróg który był katem, zabijającym każde drgnienie serca polskiego, miłującego wolność, wróg, który okuwał dziesięć milionów ludzi i czynił z nich niewolników, deptanych brutalnie wobec całego świata — ten wróg musi poznać i zrozumieć, iż jarzmo niewoli nie zgnębi wolnego ducha i służba obron-

na u Polaków nie zgaśnie!

Tak! Wyście, Żołnierze Polscy, dowiedli Europie, iż brzemię służby w morzu krwi słodkie jest, i jarzmo obrony, choć w trudach i niesłychanym znoju, lekkie jest.

To, co brzmiało na ustach pradziadów, Sobieskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i wielu:

— Jak słodko jest umierać za Ojczyznę!
to brzmi dziś, Legjoniści, w Waszych bitwach bohaterskich, które świat wprowadzają w zdumienie.

Jak Atlas dźwigał świat — wedle pojęcia pogańskiego, tak Żołnierz Polski dźwiga na barkach Swych Swą Ojczyznę, trudem, walką i poświęceniem bezgranicznym.

Dźwiga i wydźwignie!

Dźwiga i nie ugnie się w trudzie!

Dźwiga i nie zachwieje się w męce!

Dźwiga i nie splami ust skargą, iż ciężka i nieznośna jest służba obronna...

Każda piędź ziemi, zlane potem i krwią obrońców — to świadectwo szlachetnej służby polskiego żołnierza — jednostek za naród cały... najmłodszych — za wszystkich w Ojczyźnie... najgorętszych za wyziębłych i ostrożnych szeregi!...

Lud w Lubelskiem zawstydza niejednych mędrków i polityków, którzy wahają się i liczą, co im czynić należy:

— „Przeboleliśmy wielkie straty, mówi włościanin z pod Lublina, znieśliśmy wielkie szkody i ciosy, aby tylko mieć tę radość, że wróg Kościoła i Polski nigdy nie wróci, to nam zapłaci wszystko i nagrodzi wszystko!...”

O! trwajcie dzielni obrońcy!

O! bądźcież jako orły niewstrzymane w locie!

O! idźcie z odwagą i męstwem, dalej niosąc brzemię słodkie i jarzmo lekkie, a da Bóg, ujrzycie wolne kościoły i szkoły, oświecony lud i zjednoczone serca rodaków!...

— Gdzie o Ojczyznę chodzi — rzeczy mniejsze muszą ustąpić, powiedział Słowacki.

Więc niech ustąpi wszystko co małe — i niskie — chłodne i zimne — samolubne i ciasne — byle Ojczyźnie oddać w służbie życia trud wielki i zwyciężyć w imię Boga!



Zwłoki Ks. Bisk. Bandurskiego podczas pontyfik.,
żałob. nabożeństwa 12 marca 1932.

List Najdostojniejszego Ks. Biskupa Bandurskiego.

W roku 1920 Ks. Biskup Bandurski proszony przez Komitet sokalski, o zaszczytowanie Swą obecnością obchodu, w pierwszą rocznicę powrotu do Rzeczypospolitej Polskiej, nie mogąc wziąć w nim udziału, nadesłał następujący list do Wydziału Pol. Org. Pow. w Sokalu:

„Mocno żałuję, że na uroczystość, którą ziemia sokalska święcić będzie pierwszą rocznicę swego oswobodzenia przybyć nie mogę, gdyż 8 maja wyjeżdżam na front do naszych żołnierzy, potem czeka mnie podróż na pogranicze Szpiza i Orawy, a wreszcie na Pomorze.

Przemawiając w tym samym czasie do kresowych rycerzy na froncie, będę duchem z Wami, którzy temuż samemu żołnierzowi będziecie składali hołd należny. Właśnie 16 maja będę na odcinku Generała Berbeckiego.

Cześć obrońcom polskiej ziemi!

Cześć tym, co przetrwali ciężkie czasy najazdu i ducha nigdy nie tracili“!

Z wysokim poważaniem i oddaniem.

† Władysław Bandurski
Biskup

Lwów, 4/5 1920.

List Ojca Św. Piusa XI. do Ks. Biskupa Bandurskiego.

W roku 1923 Ks. Biskup przesłał Ojcu Św. z odpowiednią dedykacją za pośrednictwem ks. arcybiskupa Matulewicza dzieło swe p. t. „Królowa Jadwiga“. Jego Świątobliwość Ojciec Św. raczył przesłać podziękowanie ustnie Ks. Bandurskiemu przez ks. arcybiskupa i polecił odpowiedzieć pisemnie. Dosłowną treść listu Ojca Św. podajemy poniżej.

Sekr. Stanu Z Watykanu, 13 lipca
Jego Świątobł. 1934 r.

Nr. 19979.

EKSCLENCJO!

Ojciec Św. przyjął z radością

hołd synowski, który Mu złożyłeś, załączając Swe wielkie dzieła i z tego powodu wyraża Ci prawdziwą wdzięczność.

Jego Świątobliwość winszuje Ci, że uwydatniłeś tak pięknie i zbożnie bohaterski żywot Patronki Polski i pragnie, by owe księgi wzbudziły podziw u licznych naśladowców Jej miłosierdzia chrześcijańskiego.

A jako zadatek łask Bożych dla Ciebie i Twego apostołstwa, przesyła Ci z całego serca błogosławieństwo apostołskie, o które prosiłeś.

Racz przyjąć Ekscelencjo wyrazy mych najlepszych uczuć, oraz mego zupełnego oddania w Chrystusie Panu.

P. C. Gasparri.

Jego Ekscelencji

Ks. Biskupowi Władysławowi Bandurskiemu Biskupowi tyt. Cydońskiemu. Wilno (Polska).

W czterdziestolecie Swego Kapłaństwa otrzymał Ks. Biskup Bandurski list od Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, który poniżej podajemy:

J. E.

Ks. Bp. Bandurski Wilno

Raczy przyjąć W. E. szczerze z głębi serca płynące życzenia w uroczystym dla nas dniu Czterdziestolecia Swego Kapłaństwa.

Żołnierz Polski zawsze pamiętać będzie, kto złotoustymi słowy rozpałał jeszcze w dniach niewoli serca ludzkie, każąc o świętej miłości Ojczyzny i kto z Żołnierzem tym w dniach wielkiej wojny, szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go

Pan Prezydent w otoczeniu Rządu, General. i Ciał Ustawod. Sejmu i Sen. w Bazyl. wil. na pogrzebie Ks. Biskupa Bandurskiego podczas pontyfik., żał. nabożeństwa.

słowem pociechy. Oby Bóg przez długie jeszcze lata darzyć chciał Waszą Ekscelencję pełnią zdrowia i sił tak potrzebnych Polsce.

JÓZEF PIŁSUDSKI, Marszałek Polski
Prezes Rady Ministrów,
Minister Spraw Wojskowych
Warszawa, 1927 w lipcu.

Chudzik Marjan Wład.

Epizody

z życia Ks. Biskupa Bandurskiego.

(Wyjątki z pracy o Ks. Bandurskim, będącej w rękopisie, udzielone nam łaskawie przez autora. Przyp. Redakcji).

I.

W dniu 25 czerwca 1911 miało się odbyć poświęcenie kościoła na „Zameczku“ w Bełzie. Na ten sam dzień przypadła uroczystość Bożego Ciała według obrz. gr. kat. Ks. Biskup, wiedząc jak lud okoliczny bez różnicy obrządku otacza czcią cudowny obraz Matki Boskiej na „Bełzkim Zameczku“, który jest kopią cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, będącej ongiś „strażniczką“ tutejszego grodu, postanowił urządzić tak nabożeństwa, aby ludność zarówno polska jak i ruska mogła wziąć w nich udział. W tym celu uzgodnił z proboszczami obu obrządków kolejność nabożeństw, zaprosił proboszcza gr. kat. wraz z ludnością na poświęcenie kościółka a potem udał się z wierzniymi do cerkwi, gdzie sam prowadził procesję i cały czas niósł monstrancję. Radość i entuzjazm całej ludności był wielki i do dziś dnia wspominają z wdzięcznością mieszkańcy Bełza i okolicy o poświęceniu kościółka przez Ks. Bandurskiego.

II.

Sokolstwo polskie przypomina sobie uroczystość poświęcenia sokolni nad dawną granicą w Bełcu



w r. 1912. Na święto to prócz licznego zjazdu drużyn sokolich i ludu okolicznego przybyło przeszło 3000 rodaków z Chełmszczyzny i Podlasia. Do zgromadzonych wśród lasu przemawiał Ks. Biskup. Nazwawszy oderwanie Chełmszczyzny czwartym rozbiorem Polski, wołał donośnie: „Obieszcykowie carscy wywieźliby Was kochani i mnie na Sybir, za ten udział nasz, za świętą sprawę obrony Kościoła katolickiego”. Po przemówieniu zszedłszy z kazalnicy, cały dzień jeszcze pozostał między wiernymi, udzielał licznych chrztów, spowiadał, komunikował i bierzmował, krzepiąc przytem na duchu i wzywając do wytrwania. Opuścił Bełzec, gdy zaspokoił potrzeby duchowe i religijne wszystkich zebranych.

III.

W marcu 1914 r. odbywał się pogrzeb jednego z członków Rządu Narodowego, z r. 1863, Józefa Janowskiego. Przybyły wszystkie organizacje: Sokół, Drużyny Bartoszewskie, Strzelec i inne. Przygotowuje się wspaniała manifestacja patriotyczna, jakby wizja przyszłej armii polskiej.

Na cmentarzu Łyczakowskim przemawia jakiś głos silny, do głębi przejmujący. Padają słowa twarde, jędrne, donośne. Biskup, mając za chwilę głos zabrać, dziwi się, że przedmowca — myśli Jego — wygłasza i dlatego zapytuje cicho. „Kto to?” W odpowiedzi słyszy znane Mu już nazwisko: „Józef Piłsudski”.

Po skończonej mowie ks. Biskup wstępuje na wzniesienie i donośnym, proroczym głosem woła: „Po takim przemówieniu już się nic nie mówi! Już się czyni! Idzie się na bój! Na rozkaz!” poczem milknie. Po chwili Ks. Biskup zaintonował pieśń „Boże coś Polskę” i zszedł zwolna z przygotowanego wzniesienia. Takie miało być Ich pierwsze spotkanie.

IV.

W pierwszych dniach września 1914 wobec zbliżającej się armii rosyjskiej pod Lwów, na wyraźne życzenie ks. arcybisk. Bilczewskiego i prośbę wielu osobistości, które obawiały się wywiezienia Ks. Biskupa przez rząd carski za jego wystąpienia przeciw Rosji, opuścił Ks. Biskup Bandurski Lwów i udał się najpierw do Krakowa a potem do Wiednia. Teraz rozpoczęła się dla Ks. Biskupa potężna ponad siły prawie praca duszpasterska i kaznodziejska, trwa-

jąca przez cały okres wojny.

W Wiedniu na wychodźstwie krzepi serca rodaków, a w kościele św. Michała podczas kazania padają dalsze prorocze, a śmiałe słowa: „Trony lecieć będą”.

Pisze piękne wiersze: „Rodakom, Legjonistom, Wychodźcom, Rannym, Jeńcom, Więźniom, Braciom, Żołnierzom, Wodzom,” a są to hymny radości i chwały.

Następnie okazują się: „Stacje Męki Pańskiej. W krzyżu moc i zwycięstwo, Modlitwa Polaka w czasie wojny, Litanja Narodu Polskiego, Ku wolności, Z mocy moc, Polska a Rosja w pieśni największych wieszczów Narodu”.

Objężdża niemal wszystkie placówki w Królestwie i na Wołyniu jak: Lublin, Piotrków, Kielce, Częstochowa, Miechów, Olkusz, Jędrzejów, Kamięnsk, Krzywopłoty, obozy jeńców na Węgrzech w Csöt i w Czechach w Plan, jest w Budapeszcie, widzimy Go w procesie w Marmaros Sziget — po którym to powrocie wydaje wiersz „Piłatowy Sąd”.

Jest na froncie legjonowym obecny wśród ognia nad Styrem, Stochodem i niemal we wszystkich postojach Brygad. Staje w szeregi braci Legjonowej w okopach, staje u boku Jej Wodza i zagrzewa swemi płomiennymi mowami szarą brać żołnierską i nawołuje do wytrwania głosząc, że „zbliza się czas wolności”.

Raz po powrocie z Królestwa, wezwał Go ówczesny namiestnik Galicji generał Colard i powiedział: „Za pracę i działalność w Legjonach i w Królestwie szkodliwą dla Austrii musimy ks. Biskupa internować”, a w dalszej rozmowie groził sądem polowym.

Był umieszczony na liście zdrajców stanu i odtąd śledzony jest każdy krok Jego w Wiedniu.

I Niemcy nie szczędzili Go i oprócz zabronionego przyjazdu na teren okupacji niemieckiej wydali rozkaz (Presseabteilung des Verwaltungschefs beim Generalgouvernement Warschau I. b. G. Nr. 1509. Geheim Zensurstelle C. 13 vom 18 XI, 1916 Blatt 222.), zakazujący rozpowszechniania Jego pism. Cenzura niem. poleciła konfiskować dzieło Jego „Ducha nie gaście”, jako pisma, występującego przeciwko Niemcom.

Chwile spędzone z szarą bracią legjonową w okopach, czy na po-

stojach zaliczał Biskup do najpiękniejszych, — bo te czasy osładzały Mu gorycz, której nie szczędzili tak swoi jak i obcy.

Z Polski i ze świata.

POLSKA.

Z Warszawy. Pol. Kurja Biskupia rozk. wewn. Nr. 2|35 (do duchowieństwa wojskowego) poleciła, aby w dniu 3-ej rocznicy śmierci ks. biskupa Dr. Władysława Bandurskiego, przypadającą w tym roku w dzień Popielca—odprawiono uroczyste nabożeństwa żałobne w kościołach garnizonowych we wszystkich O. K. i w kościołach parafij wojskowych dnia 7 marca br.

W katedrze kościoła garnizonowego pod wezwaniem „Królowej Korony Polskiej” w Warszawie przy ul. Długiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne o godz. 10-tej. Egzekwie przy Katafalku celebrować będzie i odprawi J. E. ks. biskup polowy Józef Gawlina — kazanie zaś wygłosi ks. kanclerz — prałat Dr. Jan Mauersberger.

Dnia 28 lutego odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, na którym rozpatrywano poprawki, poczynione przez Senat do ustawy konstytucyjnej.

W sprawie spłat Pożyczką Narodową. Ministerstwo skarbu wydało przepisy, regulujące przyjmowanie obligacyj Pożyczki Narodowej na spłatę podatku od darowizn.

Obligacje pożyczki mają być przyjmowane przez urzędy skarbowe według wartości nominalnej na spłatę właściwej należności podatkowej, oraz odsetek za odroczenie i koszty ustalenia wartości spadku lub darowizny.

Natomiast koszty egzekucyjne i dodatki komunalne nie mogą być przyjmowane w obligacjach pożyczki i muszą być uiszczane w gotówce.

W przypadku nadpłaty suma nadpłacona nie może być przez urzędy skarbowe zwrócona w gotówce, lecz tylko w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Poświęcenie statku „Puck”. W New Castele odbyło się uroczyste opuszczenie na wodę statku żeglugi polskiej „Puck”. Na specjalnie ustawionej trybunie, udekorowanej flagami polskimi, zgromadzili się

goście polscy z ambasadorem Raczyńskim na czele. Obecny był również minister Flojar Reichman, interesujący się działalnością stoczni, która wybudowała już dla żegluga polskiej, kursujący między Gdynią a Londynem statek „Lech“ i rozpoczęła budowę trzeciego statku „Hel”. Na dany znak p. Raczyńska rozbiła tradycyjną butelkę szampana o burzę statku i nacisnęła guzik elektryczny. W tej chwili równo i spokojnie spłynął z szyn statek „Puck“, zanurzając się w wodzie.

Nie będzie kartelu cementowego! Zgłoszony w końcu stycznia rb. wniosek o utworzenie kartelu cementowego został załatwiony odmownie. Kartel cementowy nie będzie wpisany do rejestru handlowego, ponieważ czynniki miarodajne osądziły, że niema on racji bytu.

Pan Prezydent ojcem chrzestnym. Pan Prezydent Rzplitej zgodził się na wpisanie jego nazwiska jako ojca chrzestnego siódmego syna urzędnika Państwowych Zakładów umundurowania Deierlinga w Poznaniu. Ojcem chrzestnym 6-go syna jest Marszałek Piłsudski.

Wyjazd generała Gąsiorowskiego do państw bałtyckich. Szef sztabu głów. Gen. Bryg. Janusz Gąsiorowski wyjechał 27 II. w towarzystwie płk. Jana Englischa, mjr. J. Arentowicza i rotm. Konst. Horocha do Łotwy, skąd uda się do Estonii i Finlandji celem oddania wizyt przedstawicielom armji wymienionych państw, którzy ostatnio byli podejmowani przez armję polską.

ZE ŚWIATA.

Niemcy. Otwarcie polsko-niemieckiego instytutu w Berlinie. W przepełnionej sali marmurowej pałacu Zoo, mieszczącej 3000 osób i ozdobionej flagami polskimi oraz sztandarami trzeciej Rzeszy, odbyło się 25 bm. uroczyste otwarcie polsko-niemieckiego instytutu przy Lessing-Hochschule w Berlinie. Uroczystość zaszczycili obecnością swą ambasador R. P. Lipski, z członkami ambasady, oraz przedstawiciele rządu niemieckiego: premier pruski, Goering, minister Dr. Goebbels i minister Dr. Seldte. Kanclerza reprezentował podsekretarz stanu urzędu kanclerskiego, Dr. Lammers.

Ambasador Lipski wyraził na wstępie podziękowanie wszystkim tym, którzy doprowadzili do powstania Instytutu. Następnie mówca

przedstawił program Instytutu, oświadczając, iż chodzi o prowadzenie badań zapomocą dokumentów, odczyty przedstawicieli polskiego świata duchowego i o wzajemne stosunki.

Prof. von Arnim, w przemówieniu swem podkreślił, że naród polski w ciągu 130 lat niewoli umiał zachować swą krew i język. Wspólne przeżycia tragiczne okazały się silniejsze, od wszelkiego nacisku. Mówca z naciskiem oświadczył, że Niemcy wyrażają cały swój podziw dla walki i sił żywotnych Polaków.

Całe nowe Niemcy z podziwem spoglądają na Kierownika Państwa i Żołnierza Polskiego, Marszałka Piłsudskiego. Uzdrawienie stosunków gospodarczych oraz dążenia kulturalne narodu polskiego również wzbudzają jaknajwiększe zainteresowanie Niemców.

Oba przemówienia zostały przez zebraną publiczność powitane oklaskami.

Anglja. Przed wyjazdem Simona do Berlina, Moskwy i Warszawy. Gabinet brytyjski, oprócz kwestji bezrobocia zajmował się również projektem wyjazdu ministra Simona do Berlina, Moskwy i Warszawy. Podróż do Berlina została przez gabinet zaaprobowana.

Co dotyczy podróży do Moskwy, to decyzja gabinetu w tej sprawie oficjalnie jeszcze nie zapadła. Niemniej jednak koła dobrze poinformowane zapewniają, że gabinet odniósł się do tego projektu życzliwie.

Z prac Kół Gospodyń Wiejskich przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczem w Sokalu.

Jednym z programów prac, prowadzonych przez C. T. R. wśród Kół Gosp. Wiejsk. a pozostających w związku z chowem owiec (wełnisto mięsnych) zapoczątkowaną w roku 1931 na tutejszym terenie, są kursy trykotarskie. W pierwszej połowie lutego br. zakończyły się kursy trykotarstwa w Kołach Gosp. Wiejsk. Nowy Dwór, Ilkowiec i Skomorochy, urządzone staraniem Wydz. Pow. i Lwow. Izby Roln. W wymienionych miejscowościach brało udział w kursach 42 uczestniczek. Naukę trykotarstwa prowadziły Inst. Izby Roln. i Ok. Tow. Roln. p. Klimkówna (Nowy Dwór), p. Fusówna (Ilko-

wice) i p. Fernezy (Skomorochy). Zakończenie kursów zaszczycił swą obecnością P. Starosta Kostołowski z P. Starościną. Pozatem przybyli ks. Wolanin, P. Żurowska, P. Oberżyńska, delegatka Izby Roln. P. Strihafka, delegaci O. T. R., rodziny kandydatek oraz zaproszeni goście. Po zwiedzeniu prac trykotarskich oraz premjowaniu i rozdzieleniu nagród pieniężnych przez Komisję sędziowską, w skład której wchodziły P.P. Kostołowska, Żurowska, Strihafka i Pempusówna, zaproszeni goście i kursistki zasiedli do herbatki, urządzonej przez Koło Gospodyń.

Podczas podwieczorku zapanował wesoły i familijny nastrój, wywołany przemówieniami i podziękowaniami P. Staroście za starania, troskliwą i ojcowską opiekę nad rolnictwem. Godne uwagi były przemówienia, wygłoszone w języku ruskim Przew. K. G. Marji Kowalko, Przew. K. G. Melanji Riżka ze Skomoroch, sekr. M. Piñdiuk i sekr. K. R. Piñkowskiego z Ilkowiec, zakończone wniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej P. Prezydenta Mościckiego i P. Marszałka Piłsudskiego oraz odśpiewaniem Hymnu państwowego po rusku przez kandydatki. Na uznanie zasługują P. P. Instr., które nie szczędziły trudu i starań, prowadząc kursa na należytym poziomie. Pan Starosta przemówił do zebranych, kładąc nacisk na rolę kobiety w życiu gospodarczem wsi i podniesienia warsztatów rolnych, apelując do dalszej zgodnej i wytrwałej pracy dla dobra wsi i Państwa. W końcu nastąpiła wspólna fotografia i zabawa tańeczna.

Zjednoczenie Polsko-Ruskie „Zgoda”.

Dnia 18 lutego 1935, odbyło się w Sokalu II-gie Walne Zgromadzenie Członków Oddz. Sok. Zjed. Pol.-Rusk. „Zgoda”.

Na zgromadzenie przybyli delegaci Z. Gł. z Krakowa p. Prof. Dr. Antoni Karwiński i P. Kabat. Zgromadzenie otworzył sekr. oddz. p. Bugno. Na przewodniczącego zebrania powołano p. Kabata, do prezydjum p. Sztykałę i p. Hałania.

Mowę ideową po rusku wygłosił p. Piñkowski z Ilkowiec, która nagrodzona została huczniemi oklaskami. Na specjalną uwagę zasługuje wygłoszona mowa po polsku przez p. Karwińskiego, za co zgromadzenie zgotowało mu serdeczną o-

wację i złożyło podziękowanie w formie rezolucji narówni z podziękowaniem p. Kabatowi za przewodnictwo zgromadzeniu.

Do Zarządu Oddz. wybrani zostali: Prezes, Gajewski Wład., Wicepr. Szykało Rom., sekr. i skarb. Pińkowski M., ref. Bugno Kazim., członkami Zarz. Pryjma Paweł, Danik Józef, Twardowski Antoni, Duszka Feliks, Michaluk Onufry, Tomczak St. Zgromadzenie wysłało telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, Pana Min. Spraw Wew. Kościakowskiego i Pana Wojew. Beliny Prazmowskiego, oraz Prezesa Zjedn., Posła Dr. Bogdaniego.

Po wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka i odśpiewaniu „Mnohajalita“ zgromadzenie zakończono.

O. T. R. w Sokalu. Staraniem tut. Okr. Tow. Roln. w dniu 16 lutego br. odbyło się liczne zebranie rolników pow. sokalskiego, na którym uchwalono powołać do życia Sekcję handlową przy temże Towarzystwie. Zadaniem Sekcji byłaby ochrona producenta - rolnika przed wyzyskiem i ograniczenie całego szeregu pośredników w sprzedaży zboża jakoteż zjednoczenie wszystkich rolników celem niesienia sobie pomocy w obecnie ciężkich czasach ogólnego kryzysu gospodarczego. Zebranie zagaił Prezes O. T. R. p. Roman Żurowski z Leszczkowa.

W przemówieniu swem wskazał na konieczność wyjścia z apatii i biernoty obecnej, gdyż tylko wspólny wysiłek może przynieść realne korzyści. Ciągłe wyczekiwanie i oglądanie się na pomoc rządową nie wyda należytych rezultatów. Rząd może być czynnikiem tylko pomocniczym i nie uchyli się od spełnienia swego obowiązku jednakże wtedy, gdy rolnicy naprawdę o sobie pomyślą i wezmą inicjatywę działania w swe ręce. Następnie p. Ed. Kraiński z Perespy w krótkim lecz treściwym swym referacie omówił przykry stan rolnictwa i sprawę śpichlerzy zbożowych w gromadach. (Dla braku miejsca referat p. Kraińskiego umieścimy w następnym numerze Ziemi Sokalskiej). Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, w której podnoszono obecne bolączki rolnictwa i podawano środki zaradcze.

Uchwalono sekcję handlową

powołać do życia i dokonano wyboru Zarządu. Prezesem wybrano P. Kraińskiego wiceprezesem P. Zapała. Członkami Zarządu wybrani zostali: P. P. Plizga, Makowski, Matz, Greiss i Düring.

K R O N I K A

Nabożeństwo żał. ku czci Ks. Biskupa Bandurskiego. Tutejszy Oddział Związku Legionistów i Strzelecki, urządzają ku czci Ks. Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego uroczyste nabożeństwo żałobne, które odbędzie się dnia 6 b. m. w kościele O. O. Bernardynów.

Szkoła 7-mio klasowa im. Ks. Bandurskiego, urządza w rocznicę śmierci swego Patrona uroczysty poranek.

Odznaczenie. Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył onegdaj p. Rudolfa Rusina, przod. P. P. w Sokalu, legionistę Krzyżem Niepodległości.

Lody na Bugu ruszyły. Wskutek ciepła, panującego w ostatnich dniach, wody spiętrzyły lód na Bugu, który pod ich naporem popękał i zaczął spływać.

Kra zaczęła płynąć w nocy z dnia 25 na 26 lutego, tworząc tu i ówdzie zatory, z tych poważniejszy przy moście zabużskim. Klasztor został odcięty wylewem od miasta.

Komisja Oświaty Pozaszkolnej. W dniu 15 lutego br. pod przewodnictwem p. starosty Kostołowskiego odbyło się posiedzenie Powiatowej Kom. Ośw. Pozaszkolnej. Obecni P. P. Janiszewski, Utzig, Kowalski, Kastner, Jarocki, Szpaczyński, Düring, Szpaltenstein, Blecharz, Tymoszykówna, Paluch, Janowski, Mazurkiewicz. Protok. Adamski. Porządek obrad obejmował odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, sprawy budżetowe i wnioski. Po przyjęciu protokołu omawiano sprawę preliminarza budżetowego na rok 1935. Globalna suma wydatków wynosi 2000 zł. Wywiązała się obszerna dyskusja. Po uzgodnieniu poszczególnych pozycji p. starosta podniósł, iż nauczycielstwo szkół powszechnych w tut. powiecie pracuje bardzo intensywnie na polu oświatowym i społecznym i wyraża mu dlatego gorące podziękowanie. Na tem posiedzenie zakończono.

Z życia Koła Rodzicielskiego państw. gimnazjum w Sokalu. Dnia 11 bm. w godzinach wieczornych urządziło Koło Rodzicielskie imprezę taneczną dla młodzieży szkolnej. Czysty dochód z zabawy, wynoszący zł. 144 i 77 gr. przeznaczyło Koło Rodzicielskie na potrzeby młodzieży gimnazjalnej.

Wszystkim osobom, które przyczyniły się do urządzenia „Wieczoru towarzyskiego” na rzecz T. O. M. składam tą drogą imieniem Komitetu „Grona prawników” serdeczne podziękowanie. Dr. Horodyski.

Odchodzącego sędziego grodzkiego P. M. Deckera na stanowisko kierownika Sądu grodzkiego do Bolechowa bardzo serdecznie żegnali koledzy i grono znajomych dnia 28 ubiegłego miesiąca w sali Wydziału powiatowego. W czasie swego długiego pobytu w Sokalu dał się poznać P. M. Decker, jako człowiek prawy i prostolinijny, tak na stanowisku sędziego, jak też i w życiu towarzyskiem — a praca społeczna, szczery humanitaryzm, dobroć i uczynność zjednały mu gorącą sympatię wśród sokalskiego społeczeństwa. Żegnając Go, życzymy Mu na nowem stanowisku „ad multos annos”!

Teatr ukraiński „Zahrawa” Bławackiego gościł w ostatnich dniach w Sokalu, wystawiając szereg dobrych sztuk teatralnych.

Posiedzenie Wydziału Sekcji Handlowej O. T. R. w Sokalu. Dnia 20 lutego b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo założonej Sekcji Handlowej przy Okr. Towarzystwie Rolniczym w Sokalu, pod przewodnictwem Pana Edmunda Kraińskiego.

Tematem obrad były sprawy organizacyjne i program prac na przyszłość. Wyłoniono szereg podsekcji, które zajmą się organizowaniem zbytu produktów rolnych dla rolników w powiecie, po cenach rynkowych, co przy sprzedaży wagonowej da się łatwo uzyskać. Rzecz jest wielkiej wagi ze względu na fakt, że rolnik, przyciśnięty koniecznością, zbywa swoje produkty po bardzo niskich cenach.

Stow. „Gwiazda” w Belzie od szeregu lat nieczynne obecne dzięki, nowemu Zarządowi ożywiło swoją działalność.

Lokal, mieszczący się w gmachu Zarządu gminy odrestaurowany i zaopatrzonej w niezbędne sprzęty

skupia pod swym sztandarem swoich członków, którzy biorą udział we wszystkich uroczystościach państwowych.

Niedawno urządziła Gwiazda opłatek, w którym wziął udział prez. tegoż Stowarzyszenia Burm. Mr. J. Gross oraz Ks. Prałat, Dr. Jakób Demitrowski. W czasie uroczystości wielkie zainteresowanie wzbudziło przemówienie Ks. Prałata, który mówił o historii Betza i jego mieszczanach z przed lat 300.

Dnia 17 II. b. r. urządziła „Gwiazda” „Mieszcząską Zabawę”, na której bawiono się ochoczo do białego rana. Część dochodu z zabawy przeznaczono na powodzian.

Zarząd Ligi Morsk. i Kol. w Sokalu składa serdeczne podziękowanie tym P. T. Osobom, które swą pracą i udziałem przyczyniły się do uświetnienia akademii, urządzanej w 15 letnią rocznicę odzyskania Polskiego Morza.

Korespondencja z Moszkowa.

Kurs gotowania.

Chciałyśmy się podzielić z naszą kochaną gazetą „Ziemią Sokalską”, radością jaką miałyśmy w naszym Kole w czasie kursu gotowania i pieczenia, który rozpoczął się 15. I. br. pod kierownictwem Instruk. P. P. Pempusówniej i Fussówniej i trwał dwa tygodnie.

Zapisało się nas 19 kobiet. Od pierwszej chwili polubiłyśmy Panie Instruktorce za ich uprzejmość i wesołość, a było śmiechu i gwaru dużo. Kurs rozpoczął się o godzinie 10 rano w ochronce; gotowanie trwało do godziny pierwszej.

Obiad gotowałyśmy kolejno 6 gospodyń i dwie dyżurne od początku; reszta kobiet przyglądała się i przepisywała sobie podawane wskazówki. Na obiad zapraszałyśmy gości. Obiad zaczynałyśmy od wspólnego pacierza. Po obiedzie dyżurne kobiety myły naczynia i porządkowały; reszta kobiet zapisywała przepisy. Każda z nas musiała zdać spr-

wę z przyrządzenia potraw.

Poza gotowaniem nauczyłyśmy się, jak ratować przy krwiotoku, jak robić sztuczne oddychanie i t. d.

Zakończenie kursu miało się odbyć w niedzielę, ale otrzymaliśmy telefoniczne zawiadomienie, żeby odłożyć na wtorek. Nadszedł wtorek, stoły ustawiono; na nich pełno smakolepków, między tortami, ciastkami doniczki z ładnymi kwiatami. O godzinie trzeciej zaczęli się schodzić goście: P. Platerowie P. Hr. Plater Zyberk. P. Marja Platerowa ze Sawczyna. P. Żurowska z Leszczkowa, Panie z administracji i nasi mężowie, krewni i znajomi, komendant Bober, ogółem osób było około 40 kilka. Czekaliśmy na P. Starostę. Niestety ani Pan Starosta ani P. Düring nie przyjechali, gdyż była wielka zawierucha.

Pani Hrabina zrobiła kilka fotografii kursistek z instruktorkami. Następnie rozpoczęłyśmy podwieczorek. Nie było końca wychwalaniu. A było co kosztować: torty, makowy, fasolowy, serniki, tanie pierniki, kilka gatunków tanich ciastek, były strucle i przepyszne babki. Podczas podwieczorku śpiewałyśmy przez nas ułożone piosenki i opowiadały jak się gotowało, w jaki sposób daną potrawę przyrządzono. Było też między nami 8 Rusinek. Żyłyśmy w zgodzie jak najlepiej.

Przemawiał do nas prezes Zw. Strzeleckiego Pan Jankowski. Pani hrabina dziękowała paniom instruktorkom za ich pracę. Dziękowała też nam za to, żeśmy wszystkie Polki i Rusinki zgodnie żyły i prosiła, abyśmy jak najczęściej w naszych domach tak gotowały, jak nas na kursie nauczyły.

W Kole jest nas 31 gospodyń. Przed świętami kilka z nas brało udział w kursie bicia wieprza, który Pani Hrabina urządziła we dworze. Przez tydzień też uczyłyśmy się trochę trykotarstwa. Kilka z nas o tyle skorzystało, iż już umiemy druty utrzymać w rękach, różne ścięgi robić. Teraz oczekujemy dalszego

ciągu kursu trykotarstwa, skoro tylko będziemy miały wełnę. Przez lato będziemy miały konkursy lnu i gęsi. Inicjatorką i założycielką K. G. W. jest Pani Hrabina Plater Zyberk, za co należy się Jej podziękowanie i cześć.

Jedna z kursistek.

Ostatnie wiadomości.

Na plenarnem posiedzeniu Senatu, w dniu 27 lutego br. przy rozpoczęciu dyskusji budżetowej wygłosił dłuższe przemówienie P. Prem. prof. Dr. Leon Kozłowski. W mowie swej Pan premier zaznaczył, iż rząd trwa nadal przy programie deflacyjnym i zapowiedział zmniejszenie świadczeń pieniężnych wsi jakoteż oszczędności w samorządach i ubezpieczeniach społecznych.

Podpisanie układu handlowego z Anglią. W dniu 27 lutego br. w Londynie nastąpiło podpisanie polsko - brytyjskiego traktatu handlowego. Minister spraw zagr. sir John Simon wyraził zadowolenie rządu angielskiego z powodu pomyślnego ukończenia rokowań i zawarcia traktatu. Odpowiadając ambasador Rzeczypospolitej E. Raczyński podkreślił, że również i rząd polski z satysfakcją wita zawarcie nowego traktatu.

Następnie przystąpiono do podpisywania dokumentu. W imieniu rządu polskiego podpisy złożyli ambasador Rzplitej E. Raczyński i minister przemysłu i handlu H. Floyar-Rajchman. W imieniu rządu Wielkiej Brytanji — minister spraw zagranicznych, sir John Simon i minister handlu W. Runciman.

Minister przemysłu i handlu H. Floyar - Rajchman, zapytany o ocenę podpisanego dziś z Wielką Brytanią układu handlowego, oświadczył, że uważa zawarty traktat zarówno pod względem formy, jak i treści za najważniejszy rezultat naszych prac traktatowych w ciągu ostatnich lat.

CZY JESTEŚ STRZELCEM!

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykłe; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Kraińskiego L. 1.

Redaktor odpowiedzialny: MAZURKIEWICZ KAZIMIERZ.

Drukarnia Pospieszna w Sokalu.